Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 29 stycznia 1939 r.** **Nr. 5.**

KS. T. STOY.

DROGA POZNANIA

Bo któż z ludzi wie, co jest w człowieku, tylko duch człowieczy, który w nim jest. Także i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży
I Kor. 2, 11.

Chęć poznania wszystkiego jest wrodzona nieomal każdemu człowiekowi. Ona jest przyczyną wszelkich badań i wynalazków, jest potężnym prądem, zmuszającym człowieka do ciągłego postępowania naprzód. Celem jednak wszelkiego poznania jest sam Bóg, ten, który stworzył świat, który go tak pięknie ukształtował i nadał mu odwieczne prawa. Nic też dziwnego, że ludzkość chwyta się wszelkich możliwych sposobów i metod, aby tylko dopiąć swego i osiągnąć cel poznania, to jest Boga. Chęć poznania jest przy tym tak silna, że największe nawet przeszkody i przeciwności nie mogą jej zniszczyć. Umierają ludzie rozgoryczeni i zawiedzeni; a po nich powstają nowi, którzy na nowo podejmują się niedokończonych badań, chcąc rozwiązać choćby cząstkę odwiecznej zagadki.

Jeśli jednak spojrzymy na dotychczasowe wyniki, na całą naszą kulturę, na to, co ludzkość odkryła, a co pozostało okryte mrokiem tajemnicy, to przyznać musimy, że cel poznania pozostał tak samo nieomal odległy, jak kilka tysięcy lat temu. Niewielką tylko cząstkę stworzenia poznał i zrozumiał umysł ludzki. A jeśli przy tym uświadomimy sobie, że Wszechmocny Bóg stwarzając świat użył tylko jednego sposobu z nieskończonej ilości możliwych u Niego, i że nasz świat tak bardzo różnorodny, jest tylko jedną z olbrzymiej ilości form objawienia się potęgi tego — to czemże jest to wszystko, cośmy osiągnęli? Czy na tej drodze udałoby się nam poznać Stwórcę?

A jednak celem każdego człowieka religijnego jest poznanie Tego, który kieruje losami świata. Czekać na wyniki badań największych nawet uczonych na nic by mu się nie przydało, bo zarówno on jak i ci, którzy mieliby mu w tym pomóc, zeszliby z tego świata nie znajdując rozwiązania wiecznej zagadki. Człowiek, który to zrozumiał i pragnie gorąco przybliżyć się do Boga, by go poznać i zrozumieć, musi obrać zupełnie inną drogę.

Wszak od tego zależy jego życie, jego przyszłość i zbawienie.

Niezwykle trudno jest poznać dokładnie budowę ciała, ale niemożliwym jest prawie odgadnąć myśli i wszystkie uczucia innego człowieka, dlatego przytoczone na wstępie słowa Apostoła zawierają w sobie głęboką prawdę. Kto z ludzi wie, co się dzieje w sercu i duszy innego człowieka, chyba tylko duch, który jest w nim. Także i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży.

Jest jednak droga i jest jedna możliwość zgłębienia tajemnic Bożych, droga znana od tysięcy lat — objawienie się Boga samego. Mogłoby się wydawać, że ta droga jest dla człowieka absolutnie niedostępna, bowiem Bóg komu chce, objawia się. Czymże jednak jest całe Pismo św., jeśli nie potężnym objawieniem się mocy Jego, czymże jest historia całej ludzkości, czymże wreszcie Jezus Chrystus, w którego osobie objawił się Król świata trzem mędrcom ze Wschodu, Bóg mocny zebranym w Kanie Galilejskiej i Pan pełen chwały ludowi wierzącemu? W tym kierunku zwróć się, tu podziwiaj mądrość Boga i pod wpływem Ducha św. pojmij największe tajemnice. Jeżeli zrozumiesz Pana Stworzenia, nie będziesz miał żadnych tajemnic i w tym świecie, który On uczynił.

Wszystko stanie się tobie jasnym, pięknym i zrozumiałym. Jeśli Bóg sam objawia, jeśli daje nam Ducha Swego Świętego, czego nam więcej potrzeba. Patrzmy i rozumiejmy!

A gdyby i te objawienia nie wszystko nam wyjaśniały, wtedy pozostaje jeszcze jedna możliwość: modlitwa! „Proście, a będzie wam dano. Szukajcie, a znajdziecie"... Tak, prośmy i szukajmy, a wszystko co jest dobre dla nas, otrzymamy. Amen.

(Ewang. Górn.)

Ks. A. Buzek, Cieszyn.

„O wyjście"

„O wyjście" (Um den Ausweg) — pod tym tytułem odpowiada kierownictwo „Der Arbeitsgemeinschaft der deutschen Pastoren" w grudniowym numerze „Neue Evangelische Kirchenzeitung" na artykuł „Zwiastuna Ewangelicznego", w którym redaktor tego pisma, Władysław Ludwik Ewert, wzywa do zakończenia obecnego rozłamu polsko-niemieckiego w naszym Kościele na podstawie bratniej ugody, zapewniającej obu stronom równouprawnienie. Godząc się zasadniczo na powyższą tezę, zastrzega się kierownictwo „Współpracy niemieckich pastorów" stanowczo przeciw przewidywaniom „Zwiastuna Ewangelicznego" co do dobrowolnego polszczenia się naszych niemieckich współwyznawców w przyszłości, jak szczególnie co do tego, że Kościół powinien współdziałać w tym przewidywanym procesie stopniowej dobrowolnej polonizacji. Niemcy i tak nie polszczyli się dotąd w poważniejszych skupieniach wiejskich. Tym mniej można tego oczekiwać w przyszłości wobec niebywałego wzrostu poczucia narodowego, jakie dzięki idei narodowo-socjalistycznej ogarnęło wszystkich Niemców w świecie. Jeśli zaś Kościół nasz miałby współdziałać w procesie polonizacyjnym swych niemieckich członków, to chociaż chodzi o powolną i dobrowolną polonizację, nasi niemieccy współwyznawcy nie mogą w takim razie mieć zaufania do Kościoła. Tak wywodzi kierownictwo „Współpracy niemieckich pastorów".

Gdzie mowa o zmianie narodowości, tam należy rozróżnić dwie rzeczy: przymusowe wynaradawianie i dobrowolną asymilację. Gdy po ostatniej wielkiej wojnie nałożyła paryska konferencja pokojowa na państwa środkowo-europejskie specjalnymi traktatami obowiązek szanowania praw mniejszości narodowych, tłumaczono równocześnie, że chodzi jedynie o ochronę mniejszości przed gwałtownym i wogóle przymusowym wynarodowieniem, nie miały natomiast traktaty mniejszościowe bynajmniej powstrzymywać naturalnego procesu dobrowolnej asymilacji narodowej. Tensam sens miał ostatni układ mniejszościowy polsko-niemiecki, zawarty w listopadzie 1937 r. Zwracając się wyraźnie przeciw przymusowemu wynaradawianiu, uznaje ten układ tymsamym dobrowolną asymilację. Pracują też Niemcy pełną parą nad przyśpieszeniem asymilacji ludności polskiej w Rzeszy, przedewszystkiem na Śląsku Opolskim i Pruskich Mazurach, podobnie jak Francuzi nad asymilacją niemieckich pochodzeniem i mową Alzatczyków. Zresztą podobne procesy asymilacyjne odbywają się i gdzieindziej. Dlaczegóżby więc asymilacja Niemców w Polsce miała być wykluczona? Może ona wprawdzie w obecnym okresie dziejowym być ograniczona do minimum, ale nie mniej w takim ograniczonym zakresie będzie się nadal odbywała i odbywać się musi, bo taki jest naturalny bieg rzeczy, którego nikt i nic nie powstrzyma.

A jakie jest stanowisko naszego Kościoła ewangelicko-augsburskiego wobec problemu polsko-niemieckiego? Kościół musi tu mieć na oku trzy następujące zasady: musi on pozostawać w pełnej harmonii z duchem patriotyzmu polskiego; musi uznawać naturalne prawa mniejszości narodowej i musi się zarówno liczyć z prawem asymilacji narodowej. Możemy tedy stanowisko Kościoła ująć w następujące tezy: 1. Kościół musi głosić zasadę bezwzględnej wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej dla wszystkich swych członków. 2. Kościół nie może wynaradawiać nikogo. 3. Kościół nie może też w niczym przeszkadzać naturalnemu procesowi dobrowolnej asymilacji narodowej. Należy przy tym pamiętać, że kierunki narodowo-polityczne to zjawisko przejściowe, Kościół zaś ma wartość wieczną. Prymat tedy należy się Kościołowi. „Wieki przeminą, a On zostanie".

Ks. A. Buzek.

Statystyka narodowościowa ewangelików w Polsce

W prasie niemiecko-ewangelickiej można spotkać na temat statystyki narodowościowej ewangelików w Rzeczypospolitej Potskiej różne, nieraz wprost urojone cyfry. Bez podania źródeł lub jakichkolwiek innych podstaw oceniano swego czasu w prasie niemieckiej liczbę Niemców w naszym Kościele Ewangelicko-Augsburskim aż na 82 proc., a liczbę Polaków zaledwie na 18 proc. Ubiegłej jesieni niemiecko-ewangelickie biuro prasowe w Poznaniu odkryło aż 10.000 ewangelików niemieckich na Zaolziu; a ostatnio — w grudniowym numerze w rubryce: „Allerlei aus Polen" — pozwoliła sobie „Neue Evangelische Kirchenzeitung" pod adresem naszych żądań „radiowych" na złośliwą uwagę: „Wobec tego, że po włączeniu Zaolzia liczba ewangelików Polaków wynosi mniej więcej 150.000(!), trudno oczekiwać spełnienia tych żądań". Pomijając, że taka notatka jest znakomitą wskazówką dla czynników miarodajnych, kto wśród ewangelików i z jakich przyczyn nie życzy sobie zrealizowania naszych żądań „radiowych", co tym więcej ze stanowiska polskiego przemawia za ich uwzględnieniem, — zawiera powyższa notatka jeden z najoczywistszych fałszów statystycznych. Wobec pojawiających się częściej podobnych nonsensów i fałszów chcemy omówić na tym miejscu statystykę narodowościową ewangelików w Polsce. Podstawą będą nam cyfry Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie. Gdzie ich brak, wykażemy inne podstawy, na których opieramy podawane cyfry.

Spis ludności z r. 1931 wykazał na ówczesnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej 835.000 ewangelików, w tym 219.000 (26.2 proc.) Polaków, 598.000 (71.6 proc.) Niemców i 18.000 (2.2 proc.) innych narodowości.

Do tych cyfr należy dołączyć ewangelików Zaolzia. Czeski spis ludności z r. 1930 określa liczbę ewangelików w powiecie zachodniocieszyńskim i frysztackim na 54.7/8 dusz. Składu jednak narodowościowego poszczególnych wyznań według powiatów spis ten nie podaje, podaje natomiast jednoty kościelne, w skład których ewangelicy Zaolzia w r. 1930 wchodzili: 44.719 dusz należało do polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, 6.316 dusz do „Deutsch-Evangelische Kirche", 3.582 dusz do „Ewangelickiej Cerkwi Czeskobraterskiej".

Jakiż był skład narodowościowy tych ewangelickich jednot kościelnych na Zaolziu? Kościół Ewangelicko-Autgburski składał się tu wyłącznie z Polaków, jego 44.719 dusz to sami Polacy. Oba natomiast zbory; zaolziańskie (Cieszyn Zach. i Bogumin), należące do Deutsch Evangelische Kirche, miały charakter narodowościowo mięszany, polsko-niemiecki. W Cieszynie Zach. nawet o wiele więcej bywało funkcyj kościelnych polskich niż niemieckich i większość zboru uczęszczała na nabożeństwa polskie, a nie na niemieckie. Nikt, znający stosunki, nie zaprzeczy, że najwyżej 3.000 dusz owego Kościoła można zaliczyć do Niemców, reszta (conajmniej 3.316) to Polacy. Mógłby tu najwyżej ktoś zaryzykować twierdzenie, że są to Ślązacy języka i pochodzenia polskiego, ale bez poczucia narodowego, oddawna zżyci z Niemcami. Podkreślono to niegdyś, gdy Austria rządziła Śląskiem Cieszyńskim, próbowano podtrzymywać tę tezę i za panowania czeskiego. A jednak ci „Ślązacy" to „kość z kości i krew z krwi naszej", noszą polskie nazwiska, mówią i modlą się po polsku, są z dziada i pradziada krwi polskiej, mimo że przez pewien okres dziejowy współżyli w kościele z Niemcami i nie akcentowali za panowania obcego swej łączności z Polską, są nieodłączną częścią ogólnej wspólnoty polsko-ewangelickiej na Śląsku, w łono której wchodzą obecnie bez zastrzeżeń.

Mniej jeszcze od „Deutsch-Evangelische Kirche" przyjęła się na Zaolziu „Ewangelicka Cerkiew Czesko-braterska". W obu jej zborach, w Cieszynie Zachodnim i Orłowie, tylko kierownictwo i kilku przybyszów było czeskich, liczbę ich można ocenić najwyżej na 1000 dusz, podczas gdy reszta conajmniej (2582 dusz) było i jest narodowości polskiej. Z czeskimi kazaniami księży Moraw oswoili się z czasem dzięki pokrewieństwu językowemu polsko-czeskiemu ci parafianie, ale śpiewników do nabożeństwa używano w tym „czeskim" kościele do końca polskich, bo całe starsze pokolenie zborowników nie umiało wogóle czytać po czesku.

Liczymy tedy na Zaolziu okrągło 55.000 ewangelików, w tym 51.000 Polaków, 3000 Niemców i 1000 Czechów. Tymsamym na obecnym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej wykazuje statystyka 890.000 ewangelików, w tym 270.000 (30,3 proc.) Polaków, 601,000 (67,5 proc.) Niemców i 19.000 (22 proc.) innych narodowości (czeskiej, ukraińskiej i t. d.)

Zapytujemy jeszcze: jakże przedstawia sie statystyka narodowościowa specjalnie w naszym Kościele Ewangelicko-Augsburskim? Nie możemy tu niestety podać ścisłych cyfr, gdyż Główny Urząd Statystyczny nie ogłosił dotąd co do tego odpowiednich danych na podstawie spisu z r. 1931. Przy spisie ludności w r. 1921, gdy określano narodowość na podstawie osobistego oświadczenia obywatela, podało 212 000 członków naszego Kościoła narodowość polską, 203,000 — narodowość niemiecką. W r. 1931 nie zapytywano już o poczucie narodowe, ale język ojczysty każdego obywatela określał już z góry jego narodowość. Powiększył się wskutek tego wśród ewangelików w Polsce procent Niemców w porównaniu z r. 1921.

W każdym razie śród całości ewangelików w Polsce stanowią według spisu z r. 1931 Polacy 30,3 proc., Niemcy 67,5 proc. Po odliczeniu zaś innych kościołów ewangelickich, śród których najliczniejszy, poznański Kościół Ewangelicko-Unijny, w przytłaczającej większości składa się z Niemców, odsetek Polaków w Kościele Ewangelicko-Augsburskim musi z natury rzeczy być o wiele (prawdopodobnie o 10 do 15 proc.) większy, niźli 30,3 proc., a odsetek Niemców odpowiednio niższy, niźli 67.5 proc. Żałujemy, że odsetka tego nie możemy podać ściśle, w każdym razie statystyka niemiecka powinna w ocenie liczby ewangelików Polaków liczyć się więcej z rzeczywistością, a nie operować dowolnie urojonymi cyframi.

Ks. A. B.

Emil Ismer, Poznań.

Z Historii muzyki

Szkoła wenecka.

I.

Obok Rzymu także i Wenecja staje się ogniskiem ruchu muzycznego. Wśród pomyślnych warunków rozwija się muzyka pod nazwą „Szkoły weneckiej", której znamionami są: bogactwo harmonji, barwność, chromatyka, wielogłosowość i przedewszystkiem samodzielna muzyka instrumentalna.

Założycielem tego kierunku muzycznego jest Niderlandczyk Adrian Willaert, który urodził się w Belgji w miejscowości Roulers pomiędzy latami 1480 — 1490. Willaert początkowo będąc prawnikiem, przerzucił się na pole sztuki. Nauczycielami jego byli Mouton i Jasquin de Près.

Willaert przez dłuższy czas był kapelmistrzem w kościele św. Marka w Wenecji. Ponieważ kościół ów posiadał dwa chóry, położone naprzeciw siebie i zaopatrzone w organy, Willaert zaczął komponować utwory na dwa chóry, które w pewnych momentach łączyły się w jeden potężny chór. Tworzy to odtąd charakterystyczną cechę wszystkich kompozycji weneckich. W swoich dziełach mistrz zawsze troszczy się o wyraźną deklamację słów. W niektórych jego motetach, wyraźnie przebija się sztuka niderlandzka i jego obce pochodzenie. Zmarł dnia 7 grudnia 1562 roku.

Następcą jego w kościele św. Marka zostaje także Niderlandczyk Cyprian de Rore, który po trzech latach przenosi się do Mantui, gdzie w roku 1565 umiera w 49 roku życia. Cyprian jest spadkobiercą twórczości Willaerta. Z najlepszych jego utworów, to: madrygały, z których najlepsze wybrał i wydał drukiem w r. 1893 Ptotr Wagner u Breitkopfa i Haertla. Bezpośrednim następcą Cypriana był Giuseppe Zarlino, który urodził się w Wenecji w r. 1517. Zarlino w 20 roku życia wstąpił do zakonu św. Franciszka. Z jego kompozycji niewiele zachowało się do naszych czasów, stąd trudność w wydaniu sądu o twórczości mistrza. Po Zarlinie dyrygentami chóru w kościele św. Marka byli: Donato i Giovanni Groce jeden z najlepszych kompozytorów szkoły weneckiej. O warunkach przyjmowania śpiewaków do chóru św. Marka niech nam posłuży nast. zdanie z roku 1597, które świadczy o ówczesnej wysokiej kulturze śpiewaczej: „Życzyłbym sobie, by wszyscy śpiewacy uczyli się kontrapunktu, gdyż kontrapunkt jest tym zdrowem i pokrzepiającem powietrzem, w jakiem muzyk winien przebywać. Jestem przekonany, że produkcje wypadłyby o wiele lepiej, gdyby wszyscy lub większość śpiewaków gruntownie się z kontrapunktem zaznajomiła". — Wielki ten muzyk umarł 15 maja 1609 roku. — Lecz do największego szczytu sławy doprowadzili szkołę wenecką Andrea i Giovanni Gabrielowie. Andrea Gabrieli mając lat 26, w roku 1536 został śpiewakiem chóru św. Marka, a w roku 1566 po Claudio Merule otrzymał posadę drugiego organisty. Pozostawił po sobie msze, motety, psalmy, kompozycje na organ i orkiestrę. Zmarł w roku 1586. — Z jego uczni najważniejszym był jego bratanek Giovanno Gabrieli, który urodził się w Wenecji w roku 1557. — Giovanni po kilku swych podróżach po Niemczech, gdzie przebywał w Monachjum w latach 1575 — 1579 na dworze książęcym, — wraca do kraju i zostaje pierwszym organistą u św. Marka. Giowanno był nadzwyczaj płodnym kompozytorem. — Najlepszym jego dziełem są: „Symphonia sacrae" t. j. zbiór utworów wokalnych i instrumentalnych. Mistrz wydał także kilka zbiorów madrygałów. Całe północne Włochy były pod wyłącznym wpływem szkoły weneckiej i genjusza Gabrielich.

Na przełomie 16 i 17 wieku następują dalsze zmiany, których początków należy szukać we Florencji. Kontrapunkt ustępuje monodji. Powstaje nowa epoka, tak zw. epoka monodji.

Na widowni dziejów muzyki ukazuje się Claudio Montewerdi, jako kapelmistrz w kościele św. Marka. Montewerdi urodził się w Cremonie. W latach od 1590 — 1612, przebywa na dworze księcia Mantui, skąd w r. 1613 powołany został do Wenecji, gdzie też do śmierci t. j. do r. 1643 przebywał. Sławę Montewerdiego ugruntowały jego potężne kompozycje. Dla kościoła napisał: msze, motety, psalmy. Następcą jego został Giowanni Rovetta. Jednym z największych uczni Claudia był Francesco Cavalli, który w roku 1665 był pierwszym organistą, a w roku 1668 kapelmistrzem kościoła św. Marka. Z zakresu muzyki kościelnej Cawalla napisał przepiękne Requiem na 8 głosów. Cavallemu talentem dorównywa Giovanii Carissimi, mistrz kantat i oratorjów, który urodził się w roku 1604 w Medjolanie. W roku 1685 spotykamy na stanowisku kapelmistrza w kościele św. Marka, Giovanniego Lagrenciego. Jako kompozytor pisał msze, psalmy, kantaty i sonaty kościelne na instrumenty. Zmarł w r. 1690.— Z ostatnich mistrzów szkoły weneckiej zasługują na uwagę: Antonio Lotti, Benedetto Marcelli, Baltasare Galuppi, Saratelli i Antonio Billi.

E. P.

Przyjęcie gwiazdkowe dla żołnierzy w Kaliszu

Są pewne wyjątkowe fakty, czy zdarzenia o których w żaden sposób nie da się pisać suchym tonem sprawozdawczym, — choćby się nawet chciało, — nie można! Ciepłe słowa same cisną się pod pióro, aby wyrazić to, co serce i umysł zanotowały w dniu 6 stycznia b. r. w Kaliszu w Siedzibie Stowarzyszenia Śpiewaczego i Tow. Młodz. Ewang. na przyjęciu, jakie oba wymienione Towarzystwa urządziły dla kilkudziesięciu żołnierzy, przeważnie jeszcze rekrutów... Ale zaczniemy od początku! — Więc najpierw wczesnym rankiem zimowym, bo około godz. 8 ej minut 30, w miejscowym kościele, łaskawie zawsze w potrzebie udzielanym wojsku przez czcigodnego Ks. Seniora Edwarda Wendego — odbyło się nabożeństwo odprawione przez przybyłego z Poznania Ks. Kpl. Świtalskiego. Po czym oficerowie, jako delegaci miejscowego garnizonu, oraz żołnierze i te cywilne osoby, które przybyły na nabożeństwo, — mimo tak wczesnej jego pory, — wszyscy wraz z Ks. Kapelanem, udaliśmy się około godz. 10 ej, na mającą się odbyć żołnierską uroczystość gwiazdkową. Myślałem, że odbędzie się ona krótko i węzłowato, chociaż z zadzierzgnięciem przyjaznych wezłów, tak — jak w ub. roku. Tymczasem z miłym rozczarowaniem dowiedziałem się, że program przyjęcia jest bardzo obfity i wskutek czego, żołnierze, oraz goście posiedzą kilka godzin dłużej gdyż licznie zebrane zacne i kochane Panie, w trosce o wojskowych gości, przygotowały na 70 osób, — (z uczuciem dumy należy grubo podkreślić tę cyfrę), — na rozgrzewkę smaczny barszczyk z kanapkami, a później obiad, taki prawdziwie domowy z deserami. Za głowę się złapałem, gdy mi o tem zakomunikowali również zacni, członkowie Zarządu Ewang. Tow. Śpiew. — Ależ kochani Państwo, — mówię, — przecież żołnierze muszą w południe wrócić do koszar! — Mogą chłopcy siedzieć u nas choćby do wieczora, odpowiada mi na to p. Zelcer, wiceprezes Towarzystwa, — wszystko już z władzami uprzednio omówiłem, które też dały na ich pobyt u nas swe zezwolenie. Na takie dictum, nie wypadało nic innego zrobić, jak zasiąść ze wszystkimi do stołu. I tutaj — pomyślałby kto, — zaczęło się pospolite objadanie się; — nic podobnego! Bo zaczęło się... krótkie serdeczne powitalne przemówienie p. Zelcera, a po nim kolędy śpiewane naprzemian przez chór męski i mięszany pod batutą p. Emila Ismera. Było co słuchać! — Przecież Towarzystwo Kaliskie Śpiewacze kultywuje śpiew już od 82 lat i jest w Polsce, bodaj najstarszem Towarzystwem. W niejednym też konkursie na przestrzeni dziesiątków lat, chóry tego Towarzystwa brały udział, zdobywając nagrody. — W tym czasie między jedną kolędą a drugą, przemówił do Zebranych Ks. Kpl. K. Świtalski, podkreślając wybitne znaczenie i rolę społeczną zbratania się serdecznego żołnierzy z cywilnym społeczeństwem, do czego dały okazję święta Bożego Narodzenia. Po czym były znowu pieśni, a po nich wygłosił ze sceny monolog p. Edward Heschel. Następnie odegrany został specjalnie dla żołnierzy skecz, p. t.: „Rappaport, jako rekrut". Wreszcie podano obiad i to jaki! — Warto było i dłużej poczekać! — Właściwie powinno się mu poświęcić osobny opis, ale nie chcę poniewczasie robić czytelnikom apetytu, dość powiedzieć, że po za smacznymi kotletami wieprzowymi z kartoflami i kapustą, były też kartoflane kluski, takie, — jak oświadczył Ks. Kapelan, — jakie kiedyś przed laty jadał.

To wystarczy! — A ponieważ w menu poznańskim one nie figurują, więc nie mówmy tutaj, ile i kto ich zjadł! — Jedną tylko później usłyszeliśmy sentencję od Ks. Kapelana, oby — powiedział, — teraz kiedy od niedawna Kalisz należy do woj. Poznańskiego, nie zniknął u was ten piękny zwyczaj podawania do stołu klusek kartofl. na obiad! — Musiały widać dobrze smako-

---

Marcin Razus (27)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Szczególne niespodzianki wydarzyły się w ciągu dni następnych. Po gospodach, gdzie zamieszkiwali skazańcy, zaczęli chodzić z wizytami dziwni ludzie, jak Jan Majtani, personalis, hrabia Jerzy Forgacz i inni. Okazywali nieszczęśliwym współczucie i miodopłynną mową namawiali ich do szukania ratunku. Pewnego wieczora zjawili się w gościnie i u Gressnerów.

— Dobry wieczór panom — wszedł i rzekł na powitanie brodaty, bystry człowiek, starając się sprawić wrażenie, jakby się tu znalazł przygodnie.—Bardzo przepraszam, że mącę panom spokój. Ale sumienie mnie gryzie. Chciałem...

— A kimże jest waszmość? — zmierzył go Lani podejrzliwie i przygląda mu się od stóp do głów.

— Jestem Majtani, personalis, proszę pięknie, — tu się zająknął. — Tak, Majtani.

— Aha! — przypomina sobie Korody. — Widzieliśmy się już na sądzie.

— A któż waszmość przysyła tutaj? — zagadnął przybyłego Tobiasz. — Szelepcsenyi?

— Nie, — zaprzecza ten głową. — Moje własne sumienie. Bardzo żałuję tak mądrych i młodych panów.

— Cóż waszmość sobie życzy?

— Dopomóc panom, gołąbkowie mili, dopomóc, — i ścisza głos. — Wiem przecież, i cały sąd o tym, że nie jesteście rebeliantami, ale ludźmi spokojnymi, cichusieńkimi. Pragnę właśnie waszmościom oznajmić, że nie jesteście przez nikogo pilnowani. Możecie wyjechać z miasta. Możecie ruszyć do domu i nikt was nie zatrzyma.

— Ba, ba? — dziwi się Simonides, a także i pozostali.

— Doprawdy, — mówi w dalszym ciągu przybyły personalis. — Panowie sędziowie bardzo się wam dziwią, że jeszcze tutaj przebywacie. Dlaczego nie powracacie do domu? Macie swoje rodziny, żony, dziatwę. Macie przyjaciół. I dla takiej bagatelki tu sterczycie...

— Jesteśmy zasądzeni, — odzywa się rektor Jan.

— Taki sąd, — macha ręką gość. — Co to, jeszcze nie wiecie, że wyrok ten nie jest ważny!

— Nikt nam o tym nie mówił, a sąd jest sądem!

— To ja wam to mówię, ludzie, ja, — uśmiecha się słodko człowiek.

— A kto wam to powiedział?

— Jego eminencja, sam pan arcybiskup Szelepcsenyi.

— Więc to jednakże on pana tutaj skierował.

— Posłał — nie posłał, — poważnieje przybysz, — ale szkoda, żebyście mieli gnić po więzieniach. Krwi już dosyć z was wytoczono, dość ludzkich żywotów poświęcono. Sam Kollonicz kazał się waszmościom opamiętać i zamiast zaciętej zatwardziałości okazać trochę względności i dla swych rodzin i dla swego życia.

— Pragniemy coś uczynić i dla Chrystusa, — wtrąca mężnie małoznaczący Baltazar.

— Możecie, przyjaciele, — usiłuje się zbliżyć do nich poprzez większą serdeczność, — musicie jednak pierwej żyć, a później gnić. Co waszmościów oczekuje? Loch więzienie, kopanie szańców, galery, śmierć... A je-

wać! — Przy takim obiedzie i deserze w towarzystwie już Pań, które naprawdę po ciężkiej pracy zasiadły z nami do stołów, — mile czas wszystkim płynął. Najlepiej chyba czuli się żołnierze, otoczeni życzliwą gościnnością, napotkaną może przez nich pierwszy raz w życiu!— Wesoło gwarzyli między sobą. — Jedni z nich przeglądali otrzymane w podarunku Nowe Testamenty, inni czytali „Głos Ewangelicki", lub oglądali obrazki pisma „Na Wyżyny". — Z kolei zapowiedziano przedstawienie p, t.: „Chrapanie na rozkaz", które odegrane zostało przez zespół amatorski miłośników sceny, rekrutujących się z członków i członkiń obu Towarzystw. Zabawne momenty wesołej komedii wywoływały co chwila wybuchy śmiechu Wszyscy bawili się znakomicie, patrząc na dobrą amatorską grę młodzieży. — Przy chucznych oklaskach kurtyna wreszcie opadła. Jednocześnie musiano też i światła na sali zapalić, gdyż zrobiło się tymczasem na dworze ciemno. Wypadało opuścić — choć z żalem — gościnne progi ewangelickie. W krótkich a serdecznych słowach podziękował przybyłemu w międzyczasie na Salę prezesowi Ewang. Tow. Śpiewaczego p. Teodorowi Müllerowi, przemysłowcowi m. Kalisza, oraz prezesowi Tow. Młodz. Ewang. p. Waldemarowi Joerchlowi Ks. Kapelan, imieniem delegacji oficerskiej, oraz żołnierzy za tak niezapomnianą gościnę. Przy czym specjalne podziękowanie otrzymało grono Pań za swe naprawdę wielkie, a zupełnie bezinteresowne trudy. Po tak miłych, przeżyciach, wszyscy poczęli się rozchodzić. — Jednak sprawozdanie niniejsze nie byłoby zupełne, gdybym nie wspomniał jeszcze o nowej widzianej przeze mnie siedzibie Towarzystwa Śpiewaczego, którą z dużym nakładem energji, właściwej obu Towarzystwom, wybudowano przy ul. Częstochowskiej, tuż obok nowego parku i w pobliżu Teatru miejskiego. Jest to dom dwupiętrowy, mający śliczny hall, dużą salę ze sceną, dwie sale boczne i kilka pokojów klubowych, jednym słowem locum, jakiego nie powstydziłoby się stołeczne miasto. Nie wiem, czy Tow. Młodz. Ewang. w Warszawie dorówna swym lokalem i jego urządzeniem Kaliskiemu?! — Ale nie o to chodzi! — Chodzi o stwierdzenie tego faktu, co może zrobić grono ludzi, których ożywia szczera i żywa wiara, oraz jedność i dobre współżycie! Ktoby z ewangelików wątpiących i przygnębionych powolnym nurtem naszego życia ewangelickiego, chciał otrzymać zastrzyk optymizmu w naszą lepszą przyszłość, niech jedzie do Kalisza, albo wierząc na słowo piszącemu, niech pośle jakąś większą, lub mniejszą sumę na ręce Zarządu na piękny i szlachetny cel, wykończenia siedziby Tow. Śpiewaczego, której poświęcenie odbędzie się już w pierwszych dniach lutego b. r.

X. O. M.

Tydzień ewangelizacyjny w Oleszkowiczach i Józefinie

Wielkim niedomaganiem zborów wołyńskich, jest ich odległość od zboru macierzystego, jak i wielka ilość kantoratów, co uniemożliwia pastorowi odwiedzanie swych zborowników więcej aniżeli dwa razy do roku. Że w tym wypadku, nie może być mowy o duchowym kierownictwie danego kantoratu, jest rzeczą samą przez się zrozumiałą. Zrozumiałem też jest, że religijnie nastawieni ludzie, szukają zaspokojenia swych potrzeb religijnych u sekciarzy. Do tego dochodzi ostatnimi czasy pewne podniecenie narodowe, jako wynik nieodpowiedzialny pracy kilku działaczy, którzy zapoznając mentalność tutejszych kolonistów, zamiast Słowem Bożym chcą ich karmić słowem ludzkim, ziemskim. Zapewne, każden człowiek należy do pewnej narodowości i musi być świadom tej przynależności, lecz biada nam, gdy ta świadomość powoduje zanik świadomości przynależności do kościoła. By wzmocnić świadomość religijną w tutejszych koloniach „holenderskich" ks. kap. O. Mitschke z Łucka, ks. C. Frank z Łucka i ks. A. Frank z Oleszkowicz oraz ewangelista Nowak z Wełmanki zdecydowali się na urządzenie tygodnia ewangelizacyjnego w Oleszkowiczach i Józefinie. Roz-

---

dnym zwyczajnym pociągnięciem pióra możecie się uchronić od tego wszystkiego.

— Posłuchaj pan, panie personalis, — hamuje się Simonides w coraz większej nerwowości, — ktokolwiek pana tutaj posyła, niechaj pan mu powie, że my rewersu nie podpiszemy stanowczo.

— Dlaczego? Przecież to tylko skrawek papieru!— tłumaczy obecnym. — Zrzekniecie się urzędu. Jego królewska mość po niejakimś czasie panów ułaskawi i znów powrócicie do wykonywania dawnych czynności. Chcecie wyjechać może zagranicę? Czasy się zmienią, a jego królewska mość umożliwi waszmościom powrót.

— Nie, stanowczo nie, — zmierza go ostro rektor. — Nie dla swych urzędów i nie dla rodziny, nie chcemy podpisać i nie podpiszemy rewersów. Nie podpiszemy dlatego, albowiem nie możemy się uznać za winnych, skorośmy się żadnego przestępstwa nie dopuścili. Tak!

Majtani we wszystkich oczach czyta to samo. Jeszcze by stary Gressner do nich powinien należeć.

— Uczyńmy cośkolwiek dla siebie i dla swoich,— okazuje w końcu rozmowy ostatni swój atut. — Otrzymacie wolność i dadzą waszmościom na drogę po pięćdziesiąt złotych.

— Odstąp od nas, szatanie, — huknął na przybysza tonem siarczystym Lani i, otworzywszy drzwi, z trzaskiem go wyrzucił.

Nazajutrz odprowadzają krupińskiego rektora*) jako czwartego do ponurych kazamat preszburskiego zamku**). Zakutego w kajdany przymocowali go do wilgotnej, zimnej ściany, a tak cuchnącej, jak gnój w stajni.

Ten wypadek jest właściwie pierwszym ciosem surowej rzeczywistości. Im piękniej uśmiecha się maj na ulicach i w ogrodach Preszburga, tym większy chłód i okrucieństwo zakrada się do dusz skazańców. Przewidują, że stać się może coś bardziej groźnego, aniżeli już się stało. Ci, co nie chcą słyszeć o rewersie, składają uniżone prośby błagalne na imię jego królewskiej mości, króla Leopolda I., i czekają aż się w nim odezwie człowiek. To jest po Bogu ostatnia nadzieja i ostatnia deska ratunku.

U Gressnerów również zapanował przygnębiający nastrój. Jerzy Lani ze swym zawadyjactwem i szubienicznym dowcipem zaczął szwankować. Niklecjusz ma jedynie dobre usposobienie do rozmyślania o sprawach daleko lepszych i pomyślniejszych od rzeczywistości. Tobiasz już się poważnie zastanawia nad losem tych, których pozostawił, A Simonides niejednokrotnie nie odpowiada na pytanie, zadane przez kolegów. Jakby tylko ciałem poprzestawał z nimi na biesiadach.

— Jeszcze za mało przebywamy wspólnie, — wydaje mu się nieraz, że słyszy słodki głosik swej żoneczki i w milczeniu patrzy przed siebie, jakby tam stała różowiutka i modrooka. Wyczekuje od niej odpowiedzi na list, który posłał przez wikariusza Sarenkę. To wyczekiwanie jest najgorszym brzemieniem dnia i ciężarem, zdawałoby się, wprost nie do zniesienie. O świcie już się dręczy tym zmartwieniem — i tak się dzieje każdego ranka. Wieczorem udaje się na spoczynek z tym samym pragnieniem — i tak codziennie!

*) Z miasteczka Krupina na Średniej Słowacji.

**) Zamek w Preszburgu (dziś w Bratysławie) wznosi się 83 metry nad Dunajem. Jest charakterystyczną ozdobą Bratysławy, dalekowidzialną dzięki czterem wieżom rogowym. Założony był w 900 r. przez Brzetysława (Bretisburg — Pressburg).

chodziło się o służenie Słowem Bożym Polakom i Niemcom. Dlatego też mimo znikomej liczby Niemców w wyżej wymienionych koloniach nabożeństwa odprawiano w obydwu językach. Od 1 — 7 grudnia w Oleszkowiczach, a od 8 — 13 grudnia w Józefinie codziennie podczas dwóch nabożeństw służono Słowem Bożym. Tematem całego tygodnia było: „Jezus swym światłem rozpędza chmury". Mówcy przemawiali na temat „Oczekiwanie Pana", „Przyszedł do swej własności!" „Zwątpienie", „Pokora", „Radość", „Jezus i królestwo Jego" oraz omawiali na podstawie listu do Galatów 5, 10—21 wady i niedomagania naszego życia zborowego i rodzinnego i wskazywali drogę wyjścia z tej niedoli.

Radością musiało napełnić każde serce ewangelickie widok przepełnionego kościoła. I chociaż w pierwszych dniach niejeden z uprzedzeniem odnosił się do tych „nowych" nabożeństw, to z dniem każdym zanikała nieufność, a rosła frekwencja. W nabożeństwach tych brali udział i koloniści Niemcy z okolicznych wiosek i nawet katolicy, przekonawszy się że nie chcieliśmy ani „polemizować" ani nawracać wyznawców innego kościoła, lecz że się rozchodziło o pogłębienie życia religijnego.

Gdy minęły dni ewangelizacji, wielu prosiło by znowu przybyć i głosić Słowo Boże. Minęły dni wzniosłe podczas których w skupieniu zbieraliśmy się wokoło Słowa Bożego, ale miejmy nadzieję iż podczas szarych dni pracy codziennej niejedno słowo, które padło w czasie tego tygodnia ewangelizacyjnego, wskaże nam drogę do Boga.

NADESŁANE

Obchód 14 rocznicy Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie

W 2 niedzielę adwentu odbywał się jak corocznie obchód z kolei 14 rocznicy Społeczności Chrześcijańskiej. Warszawa, Nowolipie 72. Jako temat rozważań wybrano tym razem „Chrześcijaństwo, obfitujące w owoce ducha" (według listu Ap. Pawła do Gal. 5, 22). Wszystkie zebrania w liczbie 4 dziennie cieszyły się bardzo liczną frekwencją gości z Warszawy i okolicy, Polaków i Niemców, rekrutujących się prawie ze wszystkich warstw społecznych, których pociągały niezwykle popularne wykłady ks. P. Brunsa z Marburga. Również z błogosławieństwem służył w języku polskim misjonarz Weiss z Supraśla Długoletnia zaś misjonarka chińska, siostra Berta Preisinger, w sposób niezwykle plastyczny malowała przed oczyma słuchaczy obrazy z pola misji, opowiadając o strasznych mrokach pogaństwa, rozdzieranych tu i owdzie przez promień Światła Ewangelii Chrystusowej.

Szczególnie ważne dla uczestników były oddzielne zebrania obyczajowe dla młodzieży i rodziców, osobliwie zaś tych ostatnich, które prowadził ks. Bruns. Z ostrożnością, jakiej wymaga tak delikatna dziedzina, ale też i ze świętą bezwzględnością starał się mówca prześwietlić wszystkie zakamarki tej najważniejszej komórki życia społecznego, jaką bezsprzecznie jest rodzina.

Niemniej interesujące było sprawozdanie z działalności prezesa Społeczności p. Arndta. Cyfrowo przedstawiała się ta działalność następująco:

1 Sekcja samarytańsko-społeczna:

odwiedzono chorych razy 12.427, pielęgnowano chorych 271 dyżurów nocnych u chorych 74, opatrunki, kąpiele, masaże i pomoc materialna 976, załatwiano różnego rodzaju spraw służbowych w liczbie 3.028, sprzątano mieszkania u ubogich chorych oraz udzielono różnego rodzaju pomocy społecznej 146, udzielono porad osobom 563.

Oprócz literatury, sprzedanej przez kolportaż rozpowszechniano tygodniowo wzgl. miesięcznie około 2000 egzemplarzy czasopism chrześcijańskich oraz 300 egzemplarzy chrześcijańskiego kalendarza ściennego.

2. Działalność sekcji Ochrony Kobiet na Żórawiej 15 m. 9:

obejmowała 8732 dni instytutowych, podczas których korzystało z noclegu osób 1.321, przyczem większości z nich udzielono 1714 bezpłatnych posiłków i noclegów. Oprócz tego udzielono porad emigracyjnych 32, zapotrzebowań pracy było 2.266, zgłoszeń osób poszukujących pracy 1.148, zapośredniczono osób 498, odwiedzono różne osoby celem kontroli służby 324, odwiedzono chorych 123, załatwiono różnych spraw służbowych w liczbie 205, udzielono porad osobom 2.425, urządzono nabożeństw domowych, zebrań dla młodzieży i członkowskich oraz wycieczek 305, udzielono porad duszpasterskich 49.

Działalność ta, którą rozwija Społeczność przy pomocy 2 misjonarzy i 20 sióstr misjonarek, rozszerza się stale, tak iż obecnie obsługuje ona 60 różnych miejscowości. Oddział w Żyrardowie otrzymał własną siedzibę i będzie mógł z większym błogosławieństwem służyć ludności ewangelickiej tego skupiska fabrycznego. Tak samo otrzymała własną siedzibę placówka w Wiktorowie parafii radzymińskiej, którą to siedzibę wzniosiono przy wzruszającej wprost ofiarności i uczynności nawet miejscowej ludności katolickiej.

Jako dowód uznania dla Społeczności i zaufania do niej jest przyłączenie się w charakterze sekcji „Koła wierzących nauczycieli ewangelików", w liczbie około 60 osób. Sekcja ta urządza kilka razy do roku konferencje dla członków i zaproszonych gości z pośród świata nauczycielskiego w celu krzepienia się w wierze i omawiania ważnych problemów z dziedziny religijno-wychowawczej. Konferencja letnia połączona bywa z wywczasami. Ostatnią taką konferencję zwołano do Łodzi w czasie od 6 — 8 b.m. Sekretarzem sekcji jest p. nauczyciel Kottke w Więcborku, Piłsudskiego 14, który chętnie udziela wszelkich informacji, związanych z działalnością tego zrzeszenia.

Uczestnicy tegorocznej konferencji otrzymali nietylko doraźne ale i trwałe błogosławieństwo, czego dowodem były świadectwa, składane już po konferencji oraz liczne porady duszpasterskie.

Dałby Bóg, aby te błogosławione dni przyczyniły się do wzrostu owoców ducha uczestników konferencji, by swym wzorowym życiem chrześcijańskim mogli się stać zdolnymi do spełnienia najwznioślejszego zadania, jakie tylko może być poruczone ludziom a jakim jest prowadzenie innych dla Chrystusa.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zaprasza wszystkich członków i Sympatyków na

DOROCZNY BAL

który odbędzie się w dniu 4 lutego b. r. w lokalu własnym. Początek o godz. 22-ej. Bilety wejścia: dla członków zł. 3,—, dla gości zł. 5,—.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej łącznie z Kołem Seniorów urządza w dniu 19 lutego b. r.

CZARNĄ KAWĘ

na którą wszystkich zaprasza. Początek o g. 17-ej.

Z KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA

Program Pracy:

31.I. b. r. Belweder. Dom który ma wyjątkowe znaczenie wśród wszystkich domów polskich. Chcemy omówić dzieje i na ich tle postać Marszałka. Pomożemy sobie przezroczami.

2.II. b. r. Wycieczka do Belwederu. Zbiórka o godz. 11-ej przed Belwederem.

7.II. b. r. Zagadnienie alkoholizmu. Ważna sprawa społeczna należy ją omówić na terenie Stowarzyszeń. Poznamy ją w związku z Ogólnopolskim Tygodniem Przeciwalkoholowym.

15.II. b. r. Wieczór Polskiej Rodziny Ewangelickiej. Dom ma doniosłe znaczenie w życiu człowieka, atmosferą jego oddychamy przez całe życie. Pragniemy zwrócić na to uwagę młodych ludzi, aby ich przyszłe domy miały właściwą wartość. Wieczór ma mieć charakter rodzinny.

We wtorek dn. 31 I, o godz. 20 ej p. Zbigniew Grad wygłosi odczyt n. t. „Ostatni mieszkaniec Belwederu".

W czwartek dn. 2.II, o godz. 11-ej urządzamy wycieczkę do Belwederu. Zbiórka o godz. 10,45 przed Belwederem.

Na odczyt i wycieczkę młodzież i sympatyków serdecznie zapraszamy.

Dn. 7.II. o godz. 20 ej w sali T.P.M.E. Mirowska 4 p. Redaktor Jan Szymański wygłosi odczyt n. t. „Walka z alkoholizmem jako zagadnienie społeczne". Ze względu na ważność sprawy prosimy zborowników o liczne przybycie.

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA WOLI.

W poniedziałek dn. 30.I o godz. 19-ej odbędzie się zebranie w lokalu świetlicy ewangelickiej — Żytnia 36, pogadanka n. t. „Pod znakiem zakonu".

W czwartek dn. 2.II Koło weźmie udział w wycieczce do Belwederu. Zbiórka o godz. 10.45 przed Belwederem.

Z KOŁA MŁODZIEŻY NA GROCHOWIE.

W czwartek dn. 2.II Koło weźmie udział w wycieczce do Belwederu. Zbiórka o godz. 10,45 przed Belwederem.

W sobotę dn. 4.II o godz. 19-ej odbędzie się w sali przy ul. Mińskiej 13 — „Wieczór świetlicowy".

Z KOŁA MŁODSZYCH

W sobotę dn. 28.I. o godz. 17-ej odbędzie się gawęda n. t. „Wśród ociemniałych i głuchoniemych" — prowadzi Bauer.

Z KOŁA MŁODZIEŻY WE WŁOCHACH.

W środę dn. 25.I odbędzie się o godz. 20-ej „Wieczór pieśni ludowej", na który serdecznie zaprasza się młodzież.

Chór Kościelny Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie urządza dnia 5 lutego b. r. w lokalu Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickioj Plac Mirowski 4 ZABAWĘ TANECZNĄ, na którą wszystkich uprzejmie zapraszamy. Wstęp wraz z konsumpcją 1 zł. i 1,70 zł. tylko za zaproszeniami.

Zaproszenia otrzymać można na próbach Chóru, które odbywają się w „Sali Konfirmacyjnej" Plac Małachowskiego 1a w poniedziałki i środy od godz. 20 do 21,30. Początek o godz. 17.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK.

Uprzejmie zawiadamiamy, że w środę dnia 8 lutego 1939 r. o godz. 20 w lokalu Gimnazjum Anny Wazówny (wejście od Pl. Małachowskiego, 1-sze piętro) p. Teodora Męczkowska wygłosi odczyt p. t.

„AKTUALNE ZAGADNIENIA SPRAWY KOBIECEJ"

Ze względu na osobę Sz. Prelegentki oraz na bardzo ciekawy temat odczytu liczymy na niezawodne uczestnictwo Pań Członkiń. Goście mile widziani.

Staraniem Zrzeszenia Polek Ewangeliczek w Warszawie odbędzie się w niedzielę dnia 12 lutego 1939 r. w godz. 18 — 2 w nocy w salonach Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego (Dolina Szwajcarska — Szopena 3-5).

PODWIECZOREK TANECZNY

Wieczór ten urozmaicony będzie niespodziankami. Stroje wieczorowe. Zaproszenia otrzymać można we wtorki klubowe (godz. 17 — 19).

Z WARSZAWY. Jak już donosiliśmy zawiązała się w Warszawie organizacja p. n. „Federacja Ewangelików Polskich". Nadesłano nam w tej sprawie komunikat i deklarację ideową, której z powodu zamknięcia numeru zamieścić nie mogliśmy. Uczynimy to w najbliższej przyszłosci i w stosunku do całego tego zagadnienia postaramy się zająć stanowisko.

DELEGACJA LUDNOŚCI ZAOLZIA W WARSZAWIE. W ubiegłym tygodniu bawiła w Warszawie delegacja stanu kupiecko rzemieślniczego i rolnictwa Zaolzia, aby tam przedstawić postulaty dotyczące tych stanów. Delegację prowadzili posłowie dr Bajorek i ks. pastor Berger. W czwartek delegacja została przyjęta w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przez wiceministra Sokołowskiego, w piątek przez premiera gen. Składkowskiego, następnie w Ministerstwie Opieki Społecznej, a w sobotę w Ministerstwie Rolnictwa. Ministrowie przyrzekli postulaty dokładnie zbadać i w miarę możliwości je załatwić.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA EW. W BRZEŚCIU n/B. OFIARY ZŁOŻYLI:

Lista ofiar zebranych przez p. A. K. Figaszewskiego Radość k/Warszawy: Br. Hempel zł. 5.— J. Machlejd zł. 2.— H. Teobald zł. 5.— H. Porchin zł. 3 — E. Tonn zł. 5.— N. Figaszewska zł. 5.— Figaszewski zł. 5.— Marek zł. 2.— K. Marek zł. 5.— O. Fitzke zł. 1.— N. i A. Figaszewscy zł. 7.— M. Figaszewska zł. 5.—

Lista ofiar zebranych przez p. Justynę Seider, Duchnice, Ożarów k/Wwy: J. Seider zł. 10.| M. Wild zł 25.— K. Haag zł. 5.— E. Schwarc zł. 2.— G Luc zł 1.10. M. Leibrandt zł. 5.— M. Hauzer zł. 5.— J. Wild zł. 5.— N. N. zł. 5.— G. Graff zł. 3.— H. Knedler zł. 2.— G. Streke zł. 20.— J. Pesz zł. 1.— H. Lejbrandt zł. 1.50. M. Eizele zł 1.— M. Hecler zł. 2.— R. Pesch zł. 1.— K, Lejbrandt zł. 1.— M. Diesner zł. 1.— J. Lange zł. 2.— L. i E. Schwartz zł. 10.— B-cia K. i J. Rondio zł. 8.— H. Knidler zł. 1.— N.N zł. 1.— J. Luc zł. 5.— S. Rajer zł. 5.— Langner zł. —.50. F. Petzowa zł —.50. G. Petz zł. —.50. J. Wild zł. 5.— J. Leibrandt zł. 5.— H. Haman zł. 2.— K. Luniak zł. 30.— E. Libelt zł. 1.— J. Buchen zł. 2.— J. Matys zł. 5.— E. Leibrandt zł. 2.— K. Leibrandt zł. 10.— G. Leibrandt zł. 8.— G. Gerber zł. 5.— G. Szajer zł. 5.— A. Szajer zł 3. F. Szajer zł. 2.—

A. Samulewicz Dąb Wielki zł. 5.— E. Dreger Żyrardów zł. 10.— R. Święcicki Choszczówka k/Wwy zł. 3.— K. Sztraj Sulejówek k/Wwy zł. 5.— A. Ruszkiewicz Tomaszów Maz. zł. 3 — J. Seider Duchnice k/Wwy zł. 120.— A. Weissowa Żyrardów zł. 10.— E. Szollowa Ciechanów Maz. zł. 10.— M. Kiert Wys. Mazowieckie zł. 2 — Lek. dent. Eug. Świderska Wys. Maz. zł. 20.— T. Nastowa Pruszków k/Wwy zł. 5.— P. Rondio Pyry k/Wwy zł. 4.— R. Glaeser Włochy k/Wwy zł. 10.— M. Benke Węgrów zł. 10.— A. Scheffler Włochy k/Wwy zł. 2 — L. Ludwig Choszczówka k/Wwy zł. 3.— Ks. pastor E. Kelm Nowa Wieś k/Wwy zł. 5.—

Za ofiary i trud przy ich zbieraniu składamy serdeczne „Bóg zapłać".

PISMA NADESŁANE

Ukazał się Nr 4 — 5 wydawanego staraniem Tow. Miłośników Akwariów i Terrariów w Warszawie, interesującego miesięcznika „AKWARIUM"

Zeszyt zawiera między innymi: dalszy ciąg praktycznych wskazówek p.t. „A. B. C. Akwariarza"; b. ciekawy artykuł o hodowli w akwarium naszego pająka wodnego; dwa artykuły o hodowli popularnych u nas „welonoogonów" (złotych rybek); zadanie szaradowe z nagrodami; przystępny artykuł o urządzeniu morskiego akwarium w mieszkaniu; pracę o ciekawych rybkach siamskich „bojownikach". Działy: Literatura, Z praktyki dla praktyki, Odpowiedzi (fachowe) od Redakcji, oraz szereg drobnych, praktycznych wiadomości zamykają ten interesujący, licznymi ilustracjami zaopatrzony zeszyt.

„Akwarium" jest jedynym czasopismem polskim, poświęconym propagowaniu miłośnictwa akwariowego i terriarowego, zasługuje na poparcie przez wszystkich ludzi miłujących przyrodę, a szczeoólnie winno być czytane przez młodzież szkolną.

Adres Redakcji „Akwarium": Warszawa, Ordynacka 7. m. 3.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 2 chłopców, 3 dziewczynki i 2 neofitów.
Ślub zawarli: Edgar Maks Bark z Michaliną Jadwigą Barską, Adam Eugeniusz Engel z Stefanią Olczak ur. Migdalska, Stanisław Kobyliński z Haliną Jasińską.
Zmarli: Jerzy Czop l. 39, Włodzimierz Gustaw Stephan l. 7, Anna Maria Seider z d. Dörszam I v. Daab l. 80, Irena Desch 15 mies., Karol Zygmunt Kilpert l. 25, Maria Zofia Sokal z d. Wende l. 57, Roman Brocker l. 32, Lydia Dworzańczyk ur. Wacker l. 58.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 29 stycznia IV niedziela po Epifanii.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Loth.
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 9.30 „ „ niemieckie Ks. Rüger.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. wik. Kożusznik.
„ 1.15 „ „ dla dzieci Ks. Rüger.
„ 9.30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
„ 11.30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
godz. 12.30 pp. nabożeństwo w kościele dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 3.30 „ „ w kapl. Żytnia 36 dla dzieci ew. Burchardt
„ 6.30 wiecz. „ w kaplicy ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 5.— w. „ w sali konf. ewang. Ks. wik. Wegener.
Dnia 31 stycznia 7.30 w. naboż. bibl. w kapl Żytnia ew. Burchardt.
Dnia 2 lutego 8 w. nab. bibl. „ „ ew. Burchardt.
Dnia 3 lutego 9 rano nabożeństwo komunijne w kościele.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 29 stycznia, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
Dnia 29 stycznia, naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 29.I 1939 r. 12,03 Poranek symf. 13.15 Muzyka 13.45 Transmisja 14.40 Audycja dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.35 Koncert 17. 0 Abonent P. R. 17.45 Operetka 19.30 Fragm. z powieści 19.50 Koncert 21.20 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dn. 30. I. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13.30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.35 Utwory wiolonczelowe 17.00 Pogadanka 17.15 Aud. muz.-słowna 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Płyty 19.00 Koncert 21.00 Recital fortep. 22.00 Aud. muz.-słowna.

Wtorek dn. 31.I. 1938 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Gawęda 15.30 Muzyka 16.30 Koncert 16.50 Pogadanka 17.05 Utwory fortepianowe 17.30 „Z pieśnią po kraju" 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla robotników 19.05 Koncert 21.00 Koncert 22.00 Odczyt 22.00 Muzyka taneczna.

Środa dn. 1 II. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Koncert 15.30 Mnzyka 16.20 Pogadanka 16.35 Recital śpiew. 17.15 Audycja muzyczna 18.00 Aud. dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Koncert 21.00 Opowieść o Chopinie 21.45 Poezja Wieku złotego 22.00 Pogadanka 22.35 Muzyka taneczna.

Czwartek dn. 2.II. 1939 r. 12.03 Audycja połudn. 13.00 Szkic literacki 13.13 Muzyka 14.45 Gawęda 15.00 Aud. dla wsi 16.30 Recital skrzypcowy 17.00 Słuchowisko 17.40 Koncert 19.30 Muzyka 20.15 Reportaż 21.00 Transmisja 22.15 Muzyka 23.15 Koncert.

Piątek dn. 3.II 1939 r. 12.03 Aud. południowa 15.00 Aud. dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Recital skrzypcowy 17.00 Felieton 17.15 Pieśni 18.00 Aud. dla wsi 18.30 Teatr Wyobraźni 19.00 Pogadanka 19.10 Koncert 21.00 Muayka 22.00 Gawęda 23.05 Wiadomości w języku francuskim.

Sobota dn. 4 II 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Audycja dla dzieci 15.30 Muzyka 16.35 Muzyka 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.00 Transmisja 19.20 Koncert 21.00 Koncert 23.05 Wiadomości 21.15 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.